Nr. 27. Lwów — Niedziela dnia 4 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie ... 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Smutna rocznica.

Warszawa 31 stycznia.

Smutna rocznica dla Warszawy. Przed rokiem właśnie był to dla nas szereg dni, boleśnie w pamięci zapisanych. Po pozorem rewolucyi, wolności ludu, walki z despotyzmem, rozpoczął się złowrogi dla kraju ruch, a rozpoczął się od grabieży, rozbojów i wszelakiego rodzaju łajdactwa. Różni rzezimieszkowie wzięli się najpierw do ulic Warszawy, potłukli latarnie, zrabowali, co się zrabować dało i — uciekli. Niedołężna władza patrzała na to obojętnie, prawie z uśmiechem, że Palaki drutsia mieżdu saboj. Ten frazes słyszałem wówczas z ust oficera, patrzącego z konia na łupienie magazynu na ul. Marszałkowskiej... A kiedy wszystko, co można było zniszczyć, zniszczono, kiedy wlano do serc i umysłów pierwsze zarzewie bratobójczej walki i nienawiści, pod firmą różnic partyjnych — wtedy dopiero na ulicach pokazali się kozacy, pułki gwardyjskie ułanów, huzarów i piechoty, aby przywracać porządek. I nastąpiły szarże na spokojnych mieszkańców i na przechodniów, na kobiety i dzieci, na orszaki ślubne itd.

Było to typowo rosyjskie robienie porządku. Ten właśnie system, jakiego byliśmy świadkami wówczas, jaki następnie wielokrotnie się powtarzał w przeciągu smutnego roku, ten system wkraczania w rzecz po niewczasie, wówczas kiedy ruch przybiera formę zwykłych rozbojów i kiedy mu się bezkarnie rozwielmożnić pozwolono, ten system, w którym niedołęztwo władzy rządzącej kojarzy się z głupotą i dzikością władz wykonawczych — on to sprawił, że to co można było stłumić w zarodku, rozlało się szeroką falą po całem państwie.

Z jednej strony nazywało się to tłumieniem rewolucyi, z drugiej walką o wolność ludu. Jedno i drugie prowadzone było bez celu, bez planu, bez zastanowienia, ale za to po barbarzyńsku. Rząd wyszedł z walki osłabiony fizycznie, skompromitowany moralnie, wykupiwszy się z kłopotów obiecanką nieziszczonej dotąd konstytucyi, a sięgnąwszy zaraz potem do dawnych środków żandarmsko-policyjnych i do panowania żołnierstwa, trwających dotąd w całej sile.

Walczący o wolność pokazali przedewszystkiem niedojrzałość polityczną, przy upartej zaciekłości stronniczej, bez jasnego określenia istotnych celów, a niejednokrotnie posługiwanie się środkami, które po części usprawiedliwiają dzisiejszy zwrot ku reakcyi.

Dotychczas to jedyny plon tej walki, trwający z górą rok cały. Jej rezultat dotąd jedyny: ruina!...

Czy i w jakim przeciągu czasu przyszłe dobrodziejstwa przyszłej a niepewnej konstytucyi zdołają zagoić te straszne rany, tego dziś w przybliżeniu nawet przewidzieć nie można.

Spojrzmy na samą Warszawę. Przemysł i handel w upadku, własność zagrożona, mienie podkopane — a w rezultacie i ci, którzy w swych interesach walkę rozpoczęli, tj. socyaliści, znajdują się w znacznej części w nędzy. Nie umieli oni wznieść się nawet tak wysoko, by zrobić rachunek końcowy a bardzo prosty, mianowicie, że: jeśli kraj się zrujnuje, zwłaszcza przemysł, to i oni klęskę ponieść muszą...

A po mieście gospodarują naprzemian: wysłańcy strajkowi i podejrzani agitatorowie, albo gromady sołdatów; w ostatnich czasach rząd sołdacki przemógł i zwyciężył. W ślad za tem mnożą się aresztowania, sypią kary, odbywają rewizye, zamykają się pisma itd.

I to — raz jeszcze powtórzyć należy: jedyny plon tej walki. *Michał.*

Listy z Warszawy.

Warszawa 1 lutego.

(Nieco o prasie warszawskiej, jej kolejach i przejściach z ostatniego czasu, oraz o różnych kierunkach, jakie obecnie reprezentuje).

Mówiliśmy dużo o rozmaitych stronnictwach, odegrać pragnących rolę przy wyborach w Warszawie jak w Król. Polskiem, a forytujących swych kandydatów Nie wszyscy z nich są postawieni na seryo, jak o tem przekonywa jasno ta już okoliczność, że Waszawa, wybierająca dwóch reprezentantów, ma dotąd kandydatów przeszło 20.

Obecnie warto dla tem lepszego zrozumienia sytuacyi scharakteryzować prasę naszą, bardzo dziś różną od tej, jaką zastał przy życiu tzw. „nowy porządek“ rzeczy. Za panowania cenzury duch stronniczy w prasie zaledwo mógł się zarysować. Niektóre kierunki były wprost niemożliwe do ujawnienia w otwarty sposób, n. p. socyalizm, zupełnie zakazany, wzbroniony zasadniczo.

Sam wyraz: socyalizm — już był karygodnym. Kierunek narodowy zaledwo można było leciutko zaznaczać i każdy wyraźny jego objaw tłumiła cenzura bardzo pilnie. Władza sama nie miała stałych zasad w tym kierunku. Cenzura raz stała twardo przy reakcyi, czasami znów zostawała pod tchnieniem prądów liberalnych. Wszystko stosownie do wiatru, jaki wiał z Petersburga. Tak n. p. bywało że imiona: Kościuszki, Mochnackiego, albo słowa jak: wolność, niepodległość, ojczyzna — były same przez się niecenzuralne. Potem znów przez pewien czas wolno było je wymieniać. Stosunki te trwały przez lat kilkadziesiąt, mniej więcej 40. Raz było bardzo ostro, np. za Hurki, potem chwilami trochę swobodniej...

Manifest z 30 października zrobił kompletny przewrót. Prasa, przynajmniej pewna jej część, zaczęła pisać takie rzeczy, które nawet w republikańskich krajach byłyby źle widziane przez prokuratoryę. To też niebawem, w kilka dni po manifeście, zaczęły się konfiskaty i prześladowania. A kiedy po krótkotrwałem zniesieniu pierwszego stanu wojennego nastąpił drugi stan wojenny (w pierwszej połowie grudnia), wówczas władza wyjątkowa rzuciła się na prasę z wyjątkową zaciekłością. Gen. Skałon — jest to prawdziwy zaszczyt dla naszej prasy — wśród różnych objawów polskiego życia narodowego prasy najbardziej nienawidzi. Więc jako reprezentant nieograniczonej władzy wyjątkowej nie żenował się: kazał konfiskować, zamykać pisma, zamykać w kozie redaktorów — ile się zmieściło.

Równocześnie dwa strajki, najpierw kolejowy, następnie pocztowy, poderwały mocno nasze gazety.

Wszystko to razem sprawia, że byt kilku naszych wydawnictw peryodycznych został silnie zachwiany. Zakaz sprzedaży ulicznej gazet był jeszcze jednym ciosem dla nich. Następstwa owych przejść są dziś następujące: „Kuryer Codzienny“, organ „P. P. S.“, zamknięty zupełnie, a redakcya siedzi zbiorowo w więzieniu na Pawiaku. „Kur. Narodowy“ (dawniejszy „Wiek“), zamknięty dwukrotnie, stracił tylu prenumeratorów, iż musiał zostać zwinięty, a przynajmniej zawieszony na czas dłuższy, pomimo, że przez kilka dni usiłował wychodzić jako „Nasze życie“, co się materyalnie wcale nie opłacało. — Straciły dużo: „Gazeta warszawska“ (dziś wychodząca po zamknięciu jako „Reforma“) i „Gazeta Polska“, niedawno jeszcze licząca z pism większych w Warszawie największą liczbę prenumeratorów. „Słowo“ utrzymało się dziś w mierze To samo „Kur. Polski“. — „Goniec“ stracił cztery piąte miejskiej prenumeraty, na prowincyi pozostał w mierze, licząc tam od 20 do 25 tysięcy zwolenników. Zyskały tylko dwa pisma: „Kuryer Warszawski“, który dziś wszystkich prześcignął i potrosze „Dziennik Powszechny“ (dawniej „Dziennik dla wszystkich“).

Na jedno należy jeszcze zwrócić uwagę, że smutny stan materyalny kraju całego, upadek handlu i przemysłu, wpłynął bardzo ujemnie na ilość ogłoszeń płatnych, stanowiących, jak wiadomo, jedno z najważniejszych źródeł dochodu dla gazet, zwłaszcza codziennych.

Tyle w kwestyi materyalnej naszych gazet, tak jak się ona w tej chwili przedstawia.

Odcienie polityczne w prasie warszawskiej zarysowały się mniej więcej w następujący sposób:

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, najliczniejsze, choć źle zorganizowane, reprezentuje przedewszystkiem „Goniec“ (dziś zmuszony wychodzić pod przybraną firmą „Pracy Polskiej“).— Sekunduje mu, choć ostrożnie, „Kur. Warszawski“. Jeszcze jedno pismo zdaje się dość wyraźnie popierać narodową demokracyę (czyli popularnie mówiąc: „En-Deków“), mianowicie „Tygodnik ilustrowany“. Z jakiej racyi, nie wiem; bo jeśli kto mógłby reprezentować typowych burżujów, to chyba to stare, bogate a dość bezproduktywne pismo...

Partyę „Spójni“, będącej wyrazem, że tak powiem: konserwatywnego nacyonalizmu — reprezentuje przedewszystkiem konserwatywna „Gazeta Warszawska“ (pseudonim chwilowy: „Reforma“). — Ten sam kierunek, nieco liberalniejszy, a czasem potrochu ku demokracyi narodowej się skłaniający („Goniec“ przynajmniej mocno ją kokietuje i cytuje) zdaje się uprawiać „Gazeta Polska“, jednakże, jak już wyżej orzekłem, mocno zachwiana materyalnie.

Stronnictwo t. z. „Polityki realnej“ (dawn. ugodowców) reprezentują w Warszawie dwa przedewszystkiem pisma codzienne: „Słowo“, mocno konserwatywne i „Kuryer Polski“ w bardziej demokratyczno-ludowym kierunku. W sukursie tym dwom stoi petersburski „Kraj“, także ugodowy, ale nieco liberalniejszy od „Słowa“.

Postępową demokracyę (popularnie: „pedeków“) reprezentuje najsilniej „Kur. Porauny“, także zawieszany kilkakrotnie i pod kilku nazwami „(Gaz. Domowa“, potem „Sport“, nareszcie od kilku dni „Nasze życie“, odziedziczona po zawieszonym „Kur. Narodowym“) wychodzący, z powodu, że go władza wyjątkowa mocno prześladowała. Jest to kierunek krzykliwy, obliczony głównie na sprzedaż uliczną, która także, z powodu rozporządzenia władzy, od pewnego czasu ustała. Ścigani przez policyę, prześladowani i kolbami do cyrkułów pędzeni kolporterzy, operują tylko w cichości, tajemnie, przed bramami domów, aby, dostrzegłszy mundur lub podejrzaną twarz szpicla, uciec i schronić się czemprędzej. Do tego samego kierunku należy również „Nowa Gazeta“ (do N. Roku nazywająca się „Gazetą Handlową“), pozująca na poważniejszy ton i styl wyższy, co jej się o tyle udaje, że jest dość nudną. Przyczem stara się ona, nie zawsze z powodzeniem, ukryć swój rzeczywisty charakter semicki. Nareszcie te same zasady wyznaje i tygodnik „Prawda“, redagowany przez p. Aleksandra Swiętochowskiego.

Socyalizm polski (?) czyli t. zw. „Pepeesy“, po zamknięciu „Kur. Codziennego“, objawiają sporadycznie swe zdanie w wydaniach tajemnych. Więc najpierw „Czerwony Sztandar“, najjaskrawszy aż do wściekłości. do rozwierzgania. Potem „Robotnik“ (nibyto prawica), a nareszcie „Nowe Życie“ (nibyto lewica socyalno-demokratyczna), który jednak od kilku dni przestał wychodzić, mocno przez „Robotnika“ spostponowany, jako: „zrywający solidarność“. Dwa tygodniki w tym duchu wydawane, tj. „Głos“ i „Ogniwo“, zostały zamknięte.

Wśród innych pism na uwagę zasługują jeszcze: „Rola“ pod redakcyą Jana Jeleńskiego (ojca), zawsze silnie antysemicka; dalej „Dziennik powszechny“ (do niedawna „Dziennik dla wszystkich“) pod redakcyą Szczepana Jeleńskiego (syna), należący politycznie do kierunku „polityki realnej“, społecznie do konserwatywno-antysemickiego. — Nakoniec w duchu „Demokracyi chrześcijańskiej“ wychodzi „Pracownik polski“ pod red. p. Matulewicza, pismo dla robotników niesocyalistów i dla wykształceńszych „Tygodnik rodzinny“ pod redakcyą ks. Marcelego Godlewskiego.

W tym chaosie pojęć a w obec terenu niepodatnego do zarysowania się pisma w zbyt wyraźnych konturach politycznych, jest więc miejsce dla pism bezpartyjnych. Jest ich tylko dwa: Od niedawna istniejący, ale żywo redagowany tygodnik ilustrowany „Świat“ i stara „Biesiada literacka“, która swą bezstronność posuwa zbyt silnie do zupełnej bezbarwności.

Oto mniej więcej wszystko na ten temat.

Być może, że niejedno z pism nie zgodzi się na powyższe określenie. I to być może, że zanim ten list do Was dojdzie, zmieni które z nich zapatrywanie i wywiesi inne barwy. Tego nie wiem i przewidzieć nie mogę.

Odpowiadam tylko za to, jak się w tej chwili przedstawia obraz stronnictw w prasie warszawskiej. *Michał.*

Rosyjski „Związek związków“.

Donosiliśmy już, że delegaci rosyjskiego „Związku związków“ zjechali się w Imatrze w Finlandyi i tam odbyli naradę, która się zakończyła postanowieniem bojkotowania Dumy państwowej. W zebraniu brało jednak udział tylko 30 delegatów i to związków najbardziej radykalnych,

Otóż obecnie przychodzi tekst uchwalonej na tej naradzie rezolucyi. Opiewa ona:

„Zważywszy: 1) że ordynacya wyborcza z dnia 24 grudnia posiada wszystkie braki Bułygińskiego projektu Dumy państwowej, pozbawia praw wyborczych kobiety; szerokie warstwy fabrycznej i rolnej ludności roboczej oraz proletaryat inteligentny, a dzięki wielostopniowości wyborów pozbawia ludność możności wyrażenia swej woli w wyborze przedstawicieli narodu,

2) że spożytkowanie tej ustawy dla dobra ludu okazuje się niemożliwem wobec samowoli satrapów i żołdactwa, wynikającej z rozciągnięcia stanu wojennego lub stanu wzmocnionej ochrony prawie na całą przestrzeń cesarstwa,

3) że póki manifest z d. 30 października nieustannie jest gwałcony, póki nietykalność osób, wolność zgromadzeń, słowa i druku istnieje tylko na papierze, póki bojownicy za wolność ludu nie uzyskali amnestyi, a więzienia codziennie napełniają się tak zwanymi przestępcami politycznymi, póki zezwierzęcone władze bezkarnie rozstrzeliwają nawet spokojnych obywateli, póki samowolnie dławią wolną prasę, póki stanowiska generał-gubernatorów i inne równie odpowiedzialne zajmują pospolici zbrodniarze, niemożliwą jest wszelka istotna przedwyborcza agitacya,

4) że skutkiem tego wszystkiego oraz samej ordynacyi wyborczej z dnia 19 sierpnia i d. 24 grudnia a także okoliczności towarzyszących jej wprowadzeniu w życie pod osłoną bagnetów i pod kierunkiem występnych władz, rzeczywiści obrońcy swobód ludu mogliby wejść do Dumy tylko przypadkowo i w bardzo ograniczonej liczbie,

5) że w takich warunkach Duma państwowa, w której łatwowierni ludzie tyle pokładają nadziei, stanowiłaby tylko karykaturę reprezentacyi narodowej i falsyfikat narodowej woli,

6) że jednakże sam fakt istnienia ciała reprezentacyjnego posłużyłby samowładnemu i biurokratycznemu rządowi jako maska konstytucyonalizmu, pod którą przemycałby on swe panowanie, to panowanie, które zaznaczyło się niezliczonemi klęskami, okryło je hańbą wojny japońskiej. wyczerpało skarb i doprowadziło lud roboczy do nędzy,

7) że ta maska w postaci Dumy pomoże rządowi odzyskać kredyt w Europie i za nowe pożyczki ukuć nowe kajdany dla ludu,

8) że projektowana Duma nie może sprawiedliwie rozwiązać palących kwestyj dnia, jakoto narodowej, agrarnej i robotniczej. gdyż skutkiem nieuchronnie słabego w niej liczebnie opozycyjnego żywiołu będzie ona raczej podporą reakcyi i hamulcem ruchu wolnościowego,

9) że jedynym środkiem popchnięcia kraju na drogę spokojnego rozwoju okazuje się zwołanie konstytuanty na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego głosowania bez różnicy płci, narodowości i wyznania uposażonej we władzę prawodawczą, wykonawczą i sądową przy poprzedniej gwarancyi swobód obywatelskich, —

zatem: Wszechrosyjski zjazd delegatów Zjednoczenia związków na posiedzeniu 29 stycznia uchwalił:

1) Wszelkimi sposobami wyjaśniać krajowi istotne znaczenie rządowego oszustwa, którego wyrazem jest ustanowienie Dumy państwowej z d. 19 sierpnia i 24 grudnia oraz pozbawienie jej wszelkiej powagi w oczach społeczeństwa i w oczach Europy.

2) Odmówić wszelkiego udziału w Dumie i w akcyi wyborczej we wszystkich jej fazach.

3) Spożytkować wedle możności agitacyę przedwyborczą dla szerokiej propagandy przeciw Dumie ze stanowiska wyżej wyłuszczonych zasad i znanej platformy, przyjętej przez Zjednoczenie związków a domagającej się zwołania konstytuanty na podstawie powszechnego, tajnego, równego, bezpośredniego głosowania bez różnicy płci, wyznania i narodowości“.

Różne projekty reformy prawa wyborczego.

(Ciąg dalszy.)

Ale i wprowadzenie bezpośrednich wyborów, twierdzi Offermann, nie osiągnęło celu. Ono miało wytworzyć z niemieckiej wielkiej posiadłości ziemskiej, w połączeniu z uprzywilejowanemi już i tak niemieckiemi miastami i izbami handlowemi, silną i zwartą w sobie partyę środka, jako na pewniejszą podporę każdego rządu wobec różnorodnych dążności narodowych. Wielka posiadłość ziemska w ogóle miała mieć w ręku rozstrzyganie najważniejszych kwestyj i decydować o charakterze izby. Jednakże wkrótce już uległa i wielka posiadłość procesowi rozkładowemu i rozpłynęła się w stronnictwach narodowych, a że miejscy i wiejscy posłowie niemieccy także ulegli temu losowi, więc konstytucya grudniowa straciła — jak konstatuje autor na str. 52 — właściwą swą podporę i punkt oparcia. Antagonizm między Czechami a Niemcami spotęgował się w nieskończoność, parlamentaryzm, zamiast osłabić narodowe antypatye, jeszcze je podsyca i doprowadził już do stanu wprost nieznośnego, do nieustającego przesilenia, które musi wzbudzić w koronie przekonanie, że jedynemi potęgami, podtrzymującemi całość państwa, są tylko wojsko, biurokracya i szlachta (str. 85 ex 1899). W dodatku wszyscy nieprzyjaciele konstytucyi wyzyskują tę okoliczność, iż w naszym ustroju publicznym połączono tak niezgrabnie dwie zasady, nawzajem z sobą sprzeczne, tj. centralizm i federalizm i domagają się ciągle rozszerzenia zakresu działania sejmów na niekorzyść zakresu działania rady państwa, tak jak żeby na tem rozgraniczeniu zakresu wogóle cokolwiek zależało! (str. 60) Można sobie teraz wyobrazić, jakimi środkami musi pracować sztuka rządzenia państwem w Austryi, ilekroć chce doprowadzić te zwalczające się na noże stronnictwa tak narodowe jak i prawnopaństwowe do jakiegoś produktywnego parlamentarnego współdziałania.

Więc z tem wszystkiem trzeba zrobić koniec i porządek przez odpowiednią zmianę konstytucyi, zmianę ustroju naszych ciał konstytucyjnych i przez reformę wyborczą jako zmianę ich podstawy społecznej. Trzeba stworzyć nowy całokształt urządzeń prawno państwowych. Trzeba reaktywować r a d ę s t a n u i urządzić ją na wzór angielskiego Privy Council, przedewszystkiem jako ciało powołane do interpretowania konstytucyi i ustaw administracyjnych, tudzież czuwające (w miejsce zmieniających się stronnictw parlamentarnych) nad stałymi i trwałymi interesami państwowymi, następnie jako ciało powołane do przygotowania i opracowywania wszystkich ustaw organicznych, będących na czasie, a tembardziej także wszystkich zmian konstytucyi, do ustalania pewnych zasad administracyjnych celem uniknięcia konfliktu pomiędzy organami rządowymi, przedewszystkiem zaś byłoby jej zadaniem poprawić dzisiejszy nieszczęśliwy stosunek między rządem a parlamentem. „Jeżeli w przyszłości — są słowa autora — zwołanie, zamknięcie lub odroczenie parlamentu zależnem będzie od rady stanu, a nie od decyzyi ministeryalnej, jeżeli w ogóle co do wszystkich spraw istotnej dla porządku państwowego wagi, np. co do ugody z Węgrami, będzie przysługiwać parlamentowi tylko prawo potwierdzenia lub nie potwierdzenia, wtedy zmniejszy się pożądliwość stronnictw narodowych wobec gabinetu, jak również niebezpieczeństwo tak częstych, przez § 14 ustawy zasad. o repr. państ. umożebnionych zapędów ku absolutyzmowi.“ Wydawanie rozporządzeń na podstawie § 14 zależnem będzie odtąd także od porozumienia się z radą stanu. W tej radzie winny zasiadać wszystkie te żywioły, które dziś państwem rządzą i wysokie obowiązki państwowe spełniają; ich wybór zależy od korony, która miałaby powołać radców stanu z grona wysokiej biurokracyi, prezydentów sądowych, praktycznych specyalnie uzdolnionych ludzi, pewnej liczby wyższej wojskowości i pewnej ilości wybitnych parlamentarzystów. Ogólna cyfra nie powinna być niższa od 200. Oni wszyscy powinni wejść także w skład izby panów, do której nie powinna korona powoływać nadal nowych dziedzicznych członków (Vervollkommnung 1899, s. 107—116) i która nie miałaby w przyszłości żadnego udziału w prawie budżetowem (Parlamentarismus s. 89).

To ostatnie bowiem należałoby w całości do Izby niższej, mającej nosić nazwę Izby administracyjnej lub budżetowej i m i a ł o b y b y ć j e j j e d y n e m z a d a n i e m, albowiem u s t a w o d a w s t w o miałoby należeć w całości i wyłącznie do Izby Panów łącznie z Radą Stanu, a I z b a n i ż s z a n i e m i a ł a b y m i e ć w n i e m ż a d n e g o u d z i a ł u, z wyjątkiem chyba inicyatywy, tj. przedkładania projektów w wyjątkowych wypadkach. Prawo wyborcze przysługiwać może tylko tym, którzy ze względu na swe ekonomiczne stosunki są w możności funkcyonować osobiście w zarządzie gminnym, okręgowym i w sądach przysięgłych. Za podstawę list wyborczych do wyborów politycznych należy więc brać listy, układane dla sądów przysięgłych i dla administracyi powiatowej, którą należałoby dopiero stworzyć i urządzić na tej zasadzie, by o b o w i ą z k i nałożyć na tych, którzy mają w ich spełnieniu także i n t e r e s. Stanowczo sprzeciwia się autor wybieraniu reprezentacyi państwa przez sejmy krajowe.

I teraz niewątpliwie ogarnia czytelnika rozczarowanie. Można się było spodziewać, że jeżeli autor tak gorliwie i tak wymownie przemawiał za reformą prawa wyborczego, jeżeli istotnie przekonywująco przedstawiał, że skuteczna działalność parlamentu wymaga oparcia parlamentaryzmu na odpowiedniej państwowej podbudowie, któraby jednoczyła klasy społeczne o przeciwnych sobie dążeniach w służbie wyższej idei państwowej, jeżeli przekonywał, że powinien istnieć łącznik społeczny pomiędzy rządzonymi a rządzącymi itd., to dążył do wytworzenia parlamentu o rozległej kompetencyi, wszechmocnego i równie potężnego, jak jego wzór angielski Tymczasem autor, każąc nam wprowadzać angielski samorząd, (pomimo. że sam na str. 5 Parlamentarismus uznaje, że nowożytne zindustryalizowane społeczeństwo potrzebuje całkiem innych politycznych urządzeń, aniżeli angielskie) i każąc nam budować na tej podstawie nasz parlament, odbiera mu równocześnie znaczną część władzy, którą ma parlament angielski, bo ogranicza jego prawa w najważniejszych sprawach państwowych tylko do potwierdzania lub niepotwierdzania decyzyi Rady Stanu.

Nie dość na tem; autor przenosi całe ustawodawstwo na izbę wyższą, w której niema ani jednej osoby pochodzącej z wyboru, a zasiadają tylko wiryliści i osoby mianowane lub powołane przez koronę; — i podcina w ten sposób jeden z głównych fundamentów systemu konstytucyjnego. Izbie niższej pozostawia (obok inicyatywy) tylko prawo współdziałania w ankietach tworzonych w tych wszystkich wypadkach, w których przed wydaniem ustaw byłyby pożądane dokładniejsze dochodzenia co do ewentualnego ich oddziaływania na koła interesentów i wywierania w ten sposób pośredniego wpływu na prawodawstwo. W dodatku nie pozwala autor wyzyskać należycie izbie niższej tego jedynego prawa budżetowego, które jej pozostawia; zapowiada bowiem na str. 87, że o odmówieniu podatków przez izbę nigdy nie może być mowy, gdyż to byłoby najgrubszem w świecie naruszeniem prawa. Ciekawy jestem, coby powiedziano w Anglii, gdyby tam autor zaproponował wszechpotężnej izbie gmin zrzeczenie się prawa odmawiania podatków i całego ustawodawstwa? A wszakże autor ciągle nam angielski ustrój przed oczyma stawia i na nim wzorować się każe!! To ograniczenie praw budżetowych i uchylenie praw ustawodawczych izby poselskiej, w połączeniu z wyżej już omawianem uchyleniem odpowiedzialności ministrów za bezpośrednie zarządzenia w tych najważniejszych sprawach, któremi autor chce wzbogacić i rozszerzyć monarszą prerogatywę, odbierając je parlamentowi, charakteryzują dostatecznie ducha autora, jego nieznajomość zasad prawdziwego konstytucyonalizmu i jego daleko idącą bałamutność. *) Autor czyni słuszną na str. 11 uwagę, że błogosławieństwem Anglii było, iż tam mogły się, dzięki jej insularnemu położeniu, rozwinąć wszystkie jej państwowe urządzenia z własnych Anglii stosunków i potrzeb Czemuż nie chce pozostawić innym państwom swobody rozwoju, lecz narzuca im swoje, o sto lat spóźnione pomysły?

Sejmów krajowych autor znać nie chce tylko reprezentacye prowincyonalne. Niemiałyby one prawa u c h w a l a n i a ustaw krajowych, lecz mogłyby je tylko p r o p o n o w a ć ciału ustawodawczemu, tj. Izbie panów łącznie z radą stanu. Autor mówi krótko, że niepowinna istnieć żadna autonomia prowincyonalna, i że państwo konstytucyjne może przyznać zgromadzeniom prowincyonalnym nawet na ciasnym terenie ustawodawstwa prowincyonalnego tylko głos d o r a d c z y (s. 143 Vervollkommnung).

Te zgromadzenia wychodziłyby z wyborów, dokonywanych przez reprezentacye powiatowe i delegatów miejskich, a spełniałyby niektóre czynności samorządne.

Chciałby wreszcie autor stworzyć pewien współudział społeczeństwa w wykonywaniu władzy państwowej, a to przez zorganizowanie ciał doradczych czy komisyj z grona kół interesowanych przy wszystkich rządowych instancyach administracyjnych (Parlamentarismus s. 79).

Cały powyższy nowy ustrój konstytucyjno-adminisracyjny miałby zostać wprowadzony przez cesarza *jure regio* w drodze oktrojowania. Autor przyznaje, że o przyjęciu podobnej „reformy“ w drodze parlamentarnej nawet myśleć niepodobna. Rada stanu musiałaby zostać zaraz zaoktrojowaną i opracować dla cesarza odpowiednie projekty dalszej reformy.

Na tem kończymy niewdzięczne zadanie rozwijania idei br. Offermanna.

(C. d. n.) STANISŁAW STARZYŃSKI.

*) Streinz j. w. postawił także kategorycznie zasadę niedopuszczalności odmawiania podatków. Offermann popada ze sobą samym w sprzeczność co do rozciągłości prawa wyborczego, poprzednio bowiem oświadczył się za tem, by ono przysługiwało wszystkim. — Patrz wyżej.

W sprawie reformy wyborczej.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że br. Gautsch oświadczył n i e m i e c k i e j komisyi czterech stronnictw, że projekt o rozdziale okręgów wyborczych będzie w tych dniach już gotowy i koło wtorku wydrukowany i do wiadomości komisyi

podany. Wówczas komisya ta rozeszle ten elaborat mężom zaufania rozmaitych stronnictw niemieckich w poszczególnych krajach i następnie dopiero zajmie wobec niego stanowisko.

Komisya dziś już na podstawie dyskusyj, przeprowadzonych nad ewentualnym zamiarem rządu podwyższenia liczby mandatów z 425 na 450, musi z naciskiem podnieść, że dotychczasowy stosunek liczebny niemieckich posłów nie może uledz zmniejszeniu. W obecnym parlamencie Niemcy mają 205 mandatów, Czesi 87, Polacy i Rusini 81, południowi Słoweńcy 28 czyli razem Słowianie 196 mandatów a Włosi i Rumuni 24. Procentowo obliczając tedy: Niemcy 48·23, Słowianie 46·12 a Włosi 5·65. Ten sam stosunek co do niemieckich posłów musi pozostać i w przyszłości; gdyby liczbę mandatów zwiększono, to na 450 mandatów musieliby Niemcy otrzymać 217. Posłowie niemieccy pod żadnym warunkiem, jak zapewnia komunikat, od tego żądania nie odstąpią.

Onegdaj odbył posiedzenie w Pradze staroczeski klub, na którem przemawiał członek izby panów dr. Mattusch, oświadczając się przeciw powszechnemu głosowaniu w formie proponowanej przez br. Gautscha; równe, bezpośrednie, powszechne prawo głosowania byłoby jedynie wzmocnieniem centralizmu. Powszechne głosowanie w Austryi mogłoby być jedynie pod tym warunkiem dokonane, gdyby dla wszystkich narodowości jednakową miarę przyjęto, gdyby kompetencyę rady państwa ograniczono a sejmów odpowiednio rozszerzono, krótko mówiąc: tylko przy równoczesnej odpowiedniej zmianie konstytucyi. Co do widoków przeprowadzenia reformy wyborczej już w najbliższym czasie powiedział dr. Mattusch: „Bardzo wątpię, aby już najbliższe wybory do parlamentu na podstawie równego, powszechnego prawa głosowania były przeprowadzone. Przeciwnie, należy sądzić, że po rozwiązaniu obecnej izby nowe wybory na dotychczasowych podstawach dokonane będą“.

Wiece polskie.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Dnia 31. z. m. odbył się tu wiec, urządzony staraniem stronnictwa narodowo-demokratycznego w sprawie reformy wyborczej. Przebieg był nader burzliwy, a to z tej przyczyny, że z ludowcami połączyło się kilku nieproszonych czerwonych gości, którzy swoją agitacyą, ulicznemi wyzwiskami i terrorem pociągnęli większość zgromadzonych włościan a ci nie rozumieli właściwie całej sprawy i nie wiedzieli, za czyją rezolucyą głosować. Ludowcy przez usta p. Krempy domagali się głosowania powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego a demokraci takiego samego, tylko nie równego, lecz z pewnemi słusznemi ograniczeniami. Trzy lata temu odbył się również wiec ludowy w Tarnobrzegu; wówczas z otuchą i błogą nadzieją opuszczaliśmy salę Sokoła, a dziś wobec tego rozwydrzenia i zaciętej nienawiści jednych ku drugim, ludowców ku wszystkim, niemiło brzmiała pieśń, którą nawet smutno i ponuro śpiewano: Jeszcze Polska nie zginęła. Obrady wiecowe prowadzono bez rozwagi, wśród krzyków zajadłości ludowców. Wrażenie z wiecu odnieśliśmy przykre i przygnębiające.

W Rzeszowskiem odbył się szereg zebrań gminnych, na których włościanie domagali się zabezpieczenia w przyszłej reformie mniejszości polskiej w Galicyi wschodniej, odpowiedniej dla Galicyi liczby posłów i wyodrębnienia Galicyi. Najliczniejsze było zebranie w Staromieściu pod Rzeszowem. Zebranie to chcieli zaburzyć socyaliści z Rzeszowa, którzy w tym tylko celu przyszli do Staromieścia; dostali jednak należytą od włościan odprawę, tak że z niczem odejść musieli.

Podobne zebrania gminne odbyły się we wsiach, dalej od Rzeszowa położonych, w powiecie strzyżowskim, a mianowicie w Dobrzechowie, w Przedmieściu, w Kalembinie i innych, na których uchwalono podobne rezolucye.

W powiecie lwowskim odbyły się wiece polskie w Żydatyczach i w Barszczowicach, w powiecie brodzkim zaś w Bołdurach, Ponikowicy małej, Rudzie brodzkiej, Stanisławczyku, dalej dwa większe wiece w Szczurowicach i Łopatynie i olbrzymi wiec włościański w Toporowie. Wszędzie uchwalono powyższą rezolucyę.

Wreszcie w Tarnopolu w sali Sokoła odbył się wiec włościan polskich, na który zebrało się około 300 osób, a na którym także powyższą rezolucyę uchwalono.

Dwa ruskie wiece we Lwowie.

Zapowiadany od dłuższego czasu wielki krajowy wiec Ukraińców w sprawie reformy wyborczej odbył się wczoraj w południe we Lwowie na Wysokim Zamku, obok restauracyi. Udział uczestników był bardzo znaczny, znaczny też był zjazd chłopów ruskich oraz księży z Galicyi wschodniej. Już w czwartek pojawiło się we Lwowie wielu z nich, przeważnie z dalszych stron, a ogólną uwagę zwracali na siebie „Siczownicy“, z żółtoniebieskiemi szarfami. Reszta przybyła wczoraj rannymi pociągami. Od 10 rano sunęły już tłumy chłopów od dworca ku Wysokiemu Zamkowi.

O 11 przedpołudniem obszerny plac na Wysokim Zamku wypełniony był do ostatniego miejsca. Zajęto nietylko cały plac, ale pełno było we wszystkich stojących tam kioskach, pełno w obszernej budzie drewnianej, pełno na werandzie restauracyi, przed którą urządzono trybunę dla mowców. Na werandzie zebrała się przeważnie „inteligencya“; zauważyliśmy tam między innymi prof. uniw. dr. Kolessę, dr. Dniestrzańskiego z żoną, członka wydziału kraj. Glidziuka, wielu księży, grono młodzieży ruskiej oraz kilkadziesiąt pań. Kilka między niemi zwracało uwagę swemi kozackimi kołpaczkami. Ponad zwartą masą głów ludzkich, falującą co chwila jakby pod wpływem wiatru, widniało kilkadziesiąt tablic, z których kilka zawierało napisy w rodzaju: „procz z newołeju“, „procz z kuriamy“, „nechaj żywe parlament narodiw“, „nechaj żywe zahalne riwne, tajne i bezposerednie prawo hołosowania“; reszta tablic nosiła nazwy powiatów we wschodniej Galicyi, z których przybyli do Lwowa wiecownicy.

Zagaił obrady o 11·45 prezes narodnej rady, która wiec zwołała, adw. dr. Kost' Lewicki. Podniósł on z naciskiem, że wiec odbywa się w stolicy „naszego“ (ruskiego) kraju, na „naszej ruskiej“ ziemi. Następnie poświęcił kilka uwag sprawie reformy wyborczej, wychwalając oczywiście projekt bar. Gautscha.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum wiecu. Weszli doń pp. dr. Kost' Lewicki jako przewodniczący, a ks. Horodecki i gospodarz Prybyło z Romanowa jako zastępcy.

Po dokonaniu tego wyboru oddał przewodniczący głos referentowi posłowi dr. E. Oleśnickiemu, który w dłuższej przemowie starał się wykazać zgromadzonym rzekome korzyści, jakie dla nich i całego narodu ruskiego po wprowadzeniu powszechnego głosowania spłyną. Mowa p. Oleśnickiego, wygłoszona głosem cichym i spokojnym, przeszła przeważnie bez wrażenia. Na koniec odczytał p. Oleśnicki dłuższą rezolucyę, którą przyjęto przez aklamacyę, wśród okrzyków „sławno“. Rezolucya ta brzmiała mniej więcej:

„Na podstawie setek wieców i zgromadzeń, jakie odbyły się w ruskiej części kraju od chwili ogłoszenia przez rząd reformy wyborczej, kraj. zjazd ruskiego narodu postanawia: Naród ruski protestuje przeciwko dzisiejszej ordynacyi wyborczej tak do parlamentu, jak i sejmu i domaga się zaprowadzenia jak najszybciej sprawiedliwej reformy wyborczej. Za sprawiedliwą reformę wyborczą wiec uważa tylko ordynacyę opartą na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania. Galicya ma otrzymać o ile możności taką ilość mandatów, jaka się jej należy według liczby ludności. Żądamy sprawiedliwego rozdziału mandatów, tak ażeby okręgi wyborcze były w całym kraju równe. Domagamy się także osobnego prawa karnego na oszustwa wyborcze, jakoteż ustanowienia osobnego trybunału dla weryfikacyi mandatów i karania za przestępstwa wyborcze. Za reformą wyborczą, opartą na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego oświadczyła się, z wyjątkiem garstki uprzywilejowanych, cała ludność Austryi. Ponieważ jednak teraźniejszy parlament, oparty na społecznych i narodowych przywilejach, może oświadczyć się przeciwko żądaniom całej ludności państwa, przeto domagamy się, ażeby sprawiedliwą reformę wyborczą przeprowadzono w razie potrzeby drogą oktrojowania. Wiec galicyjskich Rusinów wyraża swoje przeświadczenie, że tylko teraźniejszy system, oparty na przywilejach wywołuje narodowe walki, groźne dla całości państwa i jego istnienia, jakoteż że tylko sprawiedliwa reforma wyborcza wyrówna siły poszczególnych narodów i przyczyni się do spokoju tak w całej monarchii, jak i w naszym kraju“.

Po dr. Oleśnickim przemawiał Semen Wityk, znany agitator socyalistyczny. Zwyczajem swoim obrzucił p. Wityk jadem nienawiści całe społeczeństwo polskie, wystąpił również w gwałtownych słowach przeciw prasie polskiej, za to, że ona nie wierząc w głoszone następstwa projektowanej reformy wyborczej, zwalcza ją. Że z wyrazami p. Wityk się nie liczył, że wyrazy jak „draby“, „złodije“ itp. padały z ust jego raz po razu, dodawać chyba zbyteczne. Swoją drogą tego rodzaju agitacyjna przemowa najlepiej się podobała zgromadzonym i największej oklasków przysporzyła mowcy.

Po Wityku przemawiali jeszcze włościanin Lauruk, jakaś kobieta z Gajów deklamowała wiersz bardzo długi, dalej dr. C. Trylowski, znany organizator „Siczy“, ks. J. Onyszkiewicz, chłop T. Wowk, ks. Moroz, L. Cegielski. Około 3 pop. wiec dobiegł do końca i po wezwaniu przez dr. K. Lewickiego do spokojnego rozejścia się, został zamknięty.

W chwilę potem zapełniły się znowu ulice, prowadzące od Wysokiego Zamku ku miastu. Wobec stanowczego zakazu policyi prowodyrzy odstąpili od zamiaru urządzenia demonstracyjnego pochodu a uczestnicy wiecu rozeszli się gromadkami i w spokoju.

* * *

Równocześnie odbył się drugi wiec ruski, zwołane przez stronnictwo moskalofilskie. Jeden z nich obradował w sali Domu narodnego, drugi w dziedzińcu tegoż Domu.

W sali przewodniczył p. dr. Korol, referował. dr. Dudykiewicz z Kołomyi, który postawił rezolucyę tej treści, iż naród ruski z radością wita zapowiedzianą reformę wyborczą, żąda jednak równoczesnego podziału Galicyi na dwie części: polską i ruską. Dalej wyraża rezolucya „oburzenie z powodu stanowiska Koła polskiego wobec projektu reformy wyborczej, odpiera rzekome oszczerstwa (?) polskie, rzucane na narodowość ruską z powodu rozwiniętej akcyi za reformą, wyraża podziękowanie biskupom i posłom ruskim za przyjście do skutku deputacyi do monarchy, a w końcu poleca posłom ruskim do sejmu i rady państwa by postarali się o sprawiedliwy rozdział mandatów.

W dyskusyi przemawiali: ks. Dawydiak, który w namiętny sposób rzucił się w swej mowie na naród i społeczeństwo polskie, tak że kom. Smółka musiał go groźbą rozwiązania zgromadzenia pohamować, oraz p. dr. Korol, który wyraził zapatrywanie, iż walka z żywiołem polskim przez strajki rolne byłaby bezcelową.

Na dziedzińcu przewodniczył obradom p. Barabasz, a przemawiali pp. Monczałowski i Matwejkow, poczem przyjęto tę samą rezolucyę, co w sali.

* * *

Przez cały dzień wczorajszy policya była skonsygnowana, również wojsko było w pogotowiu (95 pp.). Na dziedzińcu policyi i na odwachu przy ul. Czarnieckiego znajdowali się dragoni. Do interwencyi jednak nie było powodu, gdyż Rusini po obu wiecach rozeszli się zupełnie spokojnie.

Kompromis koalicyi węgierskiej z Koroną.

Rokowania, które między koalicyą węgierską a Koroną prowadzi hr. Andrassy, toczą się obecnie w Wiedniu w całej pełni — i wedle zapatrywań kół politycznych doprowadzą tym razem do pomyślnego wyniku.

Hr. Juliusz Andrassy był wczoraj 2 bm. o godzinie 10 rano u cesarza na osobnej audyencyi. Posłuchanie trwało dwie godziny. Wróciwszy o godzinie 12 do hotelu, oświadczył Andrassy dziennikarzom, że na audyencyi tej przedłożył cesarzowi odpowiedź kierującego komitetu koalicyi na propozycyę monarchy. Cesarz przyjął łaskawie odpowiedź do wiadomości i zastrzegł sobie odpowiedź na nią. Równocześnie prosił monarcha Andrassego, aby pozostał do dalszej dyspozycyi we Wiedniu. Przed audyencyą hr. Andrassego, był u cesarza węgierski minister-prezydent Fejérváry.

Następnie wczoraj popołudniu w ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna narada ministeryalna. Uczestniczyli w niej: br. Gautsch z ministrami spraw wewnętrznych, rolnictwa, skarbu i kierownikiem ministerstwa handlu, oraz bar Fejervary z ministrami handlu, rolnictwa i sekretarzem stanu węgierskiego ministerstwa skarbu. Obradowano nad sprawą traktatów handlowych.

Jako komentarz do toczących się rokowań posłużyć mogą niektóre głosy prasy węgierskiej. Organ hr. Andrassego „Budapesti Hirlap“ z d. 1 bm. powiada, iż w stanowisku korony wobec koalicyi ciągle jeszcze zachodzą pewne różnice. Przewódcy koalicyi dali sobie słowo, że osnowę odpowiedzi zachowają w ścisłej tajemnicy. Ogółem jednak tyle powiedzieć można, iż komitet w odpowiedzi z tego wychodzi stanowiska, że posłanie korony tylko pod względem formy za odpowiednie do osiągnięcia pożądanego powszechnie pokoju uważa. Korona wezwała koalicyę do objęcia rządów i komitet z całą uprzejmością od siebie odpowiedział. Ale co do treści komitet nie uważa posłania za możliwą do zawarcia pokoju podstawę. Komitet przeto czyni kontrpropozycye i sformułował swoje żądania. Kompromis więc wcale jeszcze nie jest zapewniony. Jušció spodziewa się komitet, że przy obopólnej wyrozumiałości możliwem będzie sprowadzić harmonię między stanowiskiem korony a koalicyi. Hr. Andrassy wcale nie wpływał na ułożenie odpowiedzi komitetu, był tylko pośrednikiem bezstronnym, dawał wyjaśnienia koronie i koalicyi. Jeżeli monarcha uzna odpowiedź komitetu za podstawę do dalszych rokowań, zostanie Koszut do Wiednia powołany.

W organie swoim „Budapest“ ogłosił Koszut ognisty artykuł, w którym wypowiada: „Naród obaczy teraz, iż zbliża się chwila, w której albo możliwem będzie ominąć w jakiś sposób walkę na śmierć i życie, albo gdyby to niepodobieństwem było, skonstatować, że walkę dalej aż do skończenia prowadzić się musi. Rzecz to niewątpliwa, że w pewnych ważnych punktach posłanie króla nie jest pomyślne, ale też nie jest niepomyślne co do innych w obecnej chwili szczególną doniosłość mających punktów“. Wogóle z tego artykułu przebija gorące pragnienie Koszuta, aby ugoda z koroną przyszła do skutku i aby jej przeszkód nie stawiano.

Szczególnie ważnem jest to, że hr. Andrassy co do odpowiedzi koalicyi najzupełniej się zgadza z Koszutem, że zatem, jakbądź wypadnie decyzya korony, stojące pod przewodem Andrassego i Koszuta obozy koalicyi także nadal solidarnie postępować będą. To obopólne porozumienie jest ważnem dlatego, że zarazem daje rękojmię, iż się nie powtórzy owo widowisko z czasów Khuen-Hedervarego, kiedy to zawarte już umowy bez ceremonii wywracano.

Zatarg austro-węgiersko-serbski.

Sprawa serbsko-bułgarskiej unii cłowej, która ten zatarg wywołała, przejdzie podobno na tory bardzo rozległe. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że sprawa tej unii wytoczoną zostanie przed forum mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych. Chodzi bowiem o skonstatowanie, czy Bułgarya wogóle ma wedle przepisów tego traktatu prawo do zawierania unii cłowej z Serbią. Porta, którą przedewszystkiem postępowanie Bułgaryi dotyka, wystosowała do niej notę, w której przeciw zawarciu unii serbsko-bułgarskiej, szczególnie zaś przeciw pewnym jej punktom protestuje, na co rząd bułgarski odpowiedział, że Turcya niema prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Bułgaryi i że Bułgarya wcale nie jest obowiązaną dawać jej wyjaśnienia co do zawierania jakichkolwiekbądź traktatów, a jedynie powołane do tego byłyby mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim.

Wskutek tej szorstkiej odpowiedzi udał się rząd turecki przez swoich ambasadorów do mocarstw z prośbą, aby w sprawie serbsko-bułgarskiej unii cłowej stanowisko odpowiednie zajęły i skonstatowały, że postępowanie Bułgaryi sprzeczne jest z traktatem berlińskim. Krok ten Porty gorąco popierają Austro-Węgry i prawdopodobnie inne także mocarstwa pójdą za ich przykładem.

Zmiana gabinetu we Włoszech.

Na posiedzeniu parlamentu włoskiego z d. 1 bm. toczyła się dalej dyskusya nad oświadczeniem rządu, poczem, gdy izba 221 głosami przeciw 188 odrzuciła wniosek przyjęcia deklaracyi rządu do wiadomości — prezydent gabinetu Fortis oświadczył, iż prosi o odroczenie posiedzenia, przedłoży bowiem królowi dymisyę gabinetu. Upadek Fortisa, zaznaczyć należy, nastąpił wyłącznie z powodu spraw wewnętrznych, a nie polityki zagranicznej. Z przebiegu posiedzenia podnieść należy przemówienie Fortisa i posła Sonnina.

Prezydent gabinetu Fortis protestował przeciw zarzutom, uczynionym przez katolików ministrowi rolnictwa. Oświadczył on, że nie obawia się dyskusyi w sprawie polityki kościelnej, gdyż był zawsze za supremacyą państwa, a gdyby kiedyś wystąpiło niebezpieczeństwo w tym kierunku, będzie wiedział, jak ma państwo chronić. W udziale katolików w życiu politycznem nie widzi jednakże mowca jeszcze tego niebezpieczeństwa. Premier podnosi, że jego program polityczny jest prawdziwie demokratyczny i zapytuje, jaki jest właściwie program opozycyi. Z tego powodu ciekaw jest wywodów deputowanego Sonnina. Apostrofując swych przeciwników twierdzi, że nigdy nie objawią oni większego patryotyzmu i poczucia obowiązków i ofiarności dla ojczyzny od obecnego gabinetu (Oklaski, wrzawa).

Poseł Sonnino wystąpił w ostrych słowach przeciw rządowi i oświadczył, że kraj życzy sobie przeprowadzenia programu w kierunku: reformy podatków, a mianowicie rozumnego rozdziału obowiązków świadczeń podatkowych, powszechnego prawa głosowania, następnie bezwzględnego przeprowadzenia ustaw o szkołach ludowych, zastosowania polityki kolejowej do wymogów ruchu i obrotów handlowych, wzmocnienia powagi państwa wobec urzędników kolejowych i innych, wolności wszystkich wyznań i kościołów, uczciwego przestrzegania ustawy gwarancyjnej. W sprawie polityki kościelnej nie pragnie mowca ani prześladowania, ani prowokacyi, tylko daleko idącej tolerancyi, poszanowania wolnego zdania każdego i lojalnego przestrzegania ustaw. Koniecznem jest, aby państwo miało jakiś ideał, jeżeli chce, aby w sercach obywateli istniała iskra wiary, ofiarności i dyscypliny. Przeprowadzenie programu reform wymaga jednolitego składu gabinetu i większości, Izba musi wybierać między bezpłodną polityką oportunistyczną, a praktyczną działalnością w duchu nowoczesnym i sprawiedliwości społecznej.

Rzym Król zastrzegł sobie na później decyzyę co do dymisyi gabinetu, polecając obecnemu sprawowanie na razie dalej czynności urzędowych.

Kronika.

Lwów, dnia 3 lutego 1906.

Kalendarzyk

W niedzielę 4 lutego Weroniki. — Gr. kat. Tymofteja Ap. — Kal. słow. Witosławy.
Wschód słońca 7·32, zachód 4·57.

W poniedziałek 5 lutego Agaty P. — Gr. kat. Kłymentia M. — Kal. słow. Dobrocnny.
Wschód słońca 7·31 zachód 4·59.

We wtorek 6 lutego Doroty Panny. — Gr. kat. Xenyi — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 7·30 zachód 5·01.

We środę 7 lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya Ap. — Kal. słow. Sulisława bł.
Wschód słońca 7·28, zachód 5·08.

— **Namiestnik** hr. Andrzej Potocki powrócił w czwartek wieczór z podróży inspekcyjnej do Lwowa, a w piątek popołudniu wyjechał na kilka dni do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Prof. dr. Leopold Władysław Jaworski**, redaktor „Czasu“, bawi we Lwowie.

— **Mianowania**. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało prow. adjunktami urzędów podatkowych „ad personam“ praktykantów: R. Stopę, A. Bucmę, J. Plannera, W. Zderkowskiego, L. Rapackiego, K. Kurdziela, J. Terleckiego, B. Winnickiego, Z. Sabramowicza, J. Przybylskiego, W. Bienieka, T. Cholewkę, K. Buszyńskiego, M. Sikorę, K. Chwaliboga, K. Paykarta, J. Puchalskiego, J. Nostadta, W. Stankiewicza, L. Kobosiewicza, E. Chrząszczkiewicza, J. Wallasa, A. Grossego, B. Morowyka, L. Małeckiego, A. Bockenheima, J. Poborskiego, L. Czajkowskiego, M. Schallera, M. Silbera, A. Kruczkiewicza, H. Merkla, W. Kwiecińskiego, H. Pichurskiego, J. Adamiaka, T. Ficowskiego, I. Szufla, K. Gajewskiego i J. Nowaka.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa**. Na czwartkowem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego, pp. dr. Maryański i Rawski oświadczyli, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby oni należeli do konsorcyum, ubiegającego się o dzierżawę teatru. P. dr. Battaglia postawił szereg wniosków, mających na celu popieranie krajowego przemysłu. Uchwalono traktować je regulaminowo. — Następnie załatwiono szereg spraw administracyjnych a w końcu na posiedzeniu tajnem dokonano mianowań nauczycieli w szkołach miejskich.

— **Mianowania w szkołach miejskich**. Na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej zamianowano dyrektorami: szkoły wydz. męskiej im. Konarskiego Jana Soleskiego, wydz. męskiej im. św. Marcina Romualda Kwiatkowskiego, wydz. męskiej im. Sobieskiego Szczęsnego Parasiewicza. Nauczycielami wydziałowymi z I grupy zamianowani: Kwiatkowski Józef, Brzeziński Wiktor i Frenkel Samuel. Nauczycielami wydziałowymi z II grupy: Bayger Jan, Stanowski Franciszek, Siciński Michał. Nauczycielami wydziałowymi III grupy: Nowicki Wilhelm, Rudnicki Ludwik, Smereka Wojciech. Nauczycielami szkół ludowych zamianowani: Kaliński Feliks, Wiśniowski Jan, Desehberg Romuald, Glassgall Chaim, Okulowski Rafał, Jarosz Walenty, Oleszkiewicz Józef, Trojnar Piotr, Ruczaj Józef, Dubaj Michał, Sidor Michał, Smulikowski Julian i Wiśniewski Stanisław.

÷ **Z miasta**. Wczoraj wydawać się mogło, że Lwów jest bardzo wielkiem miastem. Na Wysokim Zamku liczniejszy niżeli dziesięciotysięczny zlot chłopów ruskich radził nad zbudowaniem wolnej Ukrainy i odgrażał się Lachom, jakiś tysiąc Rusinów „staroruskich“ obradował w Domu Narodnym przysięgając wierność synowską matiuszce Rosyi, jednych i drugich strzegła policya i dragoni, a w śródmieściu nic o tem ani nie wiedziano. Dzień był pogodny i ciepły i w południe odbywał się na placu Maryackim i sąsiednich ulicach zwykły świąteczny przegląd pań i panien. Wieczorem zaś było na ulicach prawie pusto. Zdawało się, że wszyscy poszli słuchać muzyki. W teatrze grano „Carmen“, w Filharmonii był koncert na dochód tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863, w sali Sokoła koncertował p. Melcer, w sali Domu Narodnego koncertował śpiewak p. Zarzycki, w sodalicyi Maryańskiej był wieczór kolendowy. Opera i cztery koncerty jednego wieczoru! I wszędzie było pełno. Lwów jest chyba najbardziej muzykalnem miastem na całym świecie. Możnaby tak przynajmniej sądzić. Nie trzeba jednak zapominać, że w tym roku karnawału Lwów nie obchodzi, a że ludzie muszą przecież rozerwać się czasem, więc dlatego tak licznie teraz zapełniają teatr i sale koncertowe. Karnawał obchodzą tylko ci, których obejmujemy nazwą „szerokie masy“. Wprawdzie nie tańczą lub mało tańczą, ale zapełniają jak nigdy szynki i szyneczki, w których damskie i inne podobne kapele wygrywają walce i polki i bawią się gwarnie i wesoło. Po północy hałasy te przenoszą się na ciche dotąd ulice, które aż do świtu niemal rozbrzmiewają echem rozmaitych wrzasków i awantur i znowu wydawać się może, że Lwów jest wielkiem miastem.

÷ **Wielki koncert**, który na dochód tow. wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r. odbył się wczoraj pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyny, powiódł się pod każdym względem doskonale. Sala Filharmonii była szczelnie zapełnioną a współudział takich artystów, jak p. Bohuss-Hellerowa, Korolewicz-Waydowa, Irena Solska, Wł. Floryański i Jan Rangl, zapewnił całej tej produkcyi jak najlepsze powodzenie artystyczne. P. Irena Solska, po serdecznem przywitaniu ze strony publiczności, z niezrównanem mistrzowstwem wypowiedziała ustępy z Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki“ i Słowackiego fragment „Poeta i natchnienie“ a ponadto zmuszoną została długotrwającymi oklaskami do licznych nadprogramowych dodatków. W części muzykalnej, prócz pięknego śpiewu p. Floryańskiego, wzięły udział p. Bohuss Heller i p. Korolewicz. Obie czarowały słuchaczy swym pięknym głosem i doskonałą interpretacyą pieśni Bersona, Kronenberga, Niewiadomskiego, Galla, Moniuszki, Mozarta i Noskowskiego. Prócz tego obie panie czarowały wszystkich swą niezwykłą urodą i trudno zadecydować, która z obu pań była piękniejszą. Ogólnie podziwiano ich wspaniałe tualety. Chór akademicki odśpiewał pięknie pod kierownictwem dra Szczepańskiego utwory Gounoda i „Piosnki ludowe“ a p. Jan Rangl odegrał doskonale na organach kompozycye Mendelssohna i Wagnera. Akompaniament na fortepianie spoczywał w wytrawnych rękach prof. Neuhausera.

÷ **Wieczór kolendowy**, urządzony staraniem Sodalicyi Maryańskiej panów, na rzecz „Dzieła miłosierdzia“, cieszył się wczoraj ogromnem powodzeniem. Salę sodalicyi przepełniali słuchacze, na czele ich zaś znajdował się ks. arcybiskup Bilczewski. Debiutujący po raz pierwszy chór kościelny im. św. Cecylii (członkowie: szkoła śpiewu p. Aleksandry Dąbrowskiej; dyrygent: p. Wiktor Sielański), zdobył złote ostrogi artystycznem wykonaniem szeregu utworów religijnych i kolend polskich. Jako biegły organista przedstawił się muzyk krakowski dyr. Świerzyński, interpretator cyklu pastorałek mistrzów obcych. Najświetniejszym wszakże punktem programu były nieznane dotąd kompozycye Nowowiejskiego „Hymn alumnów“ i „Hymn polski“ do słów Bełzy. Ostatnia rzecz bardzo melodyjna, wdzięczna a pełna zarazem siły, niezawodnie spopularyzuje się, czego zapewiedzią wczorajsze gorące jej przyjęcie.

÷ **Wieczór kolendowy** chóru im. św. Cecylii zostanie w całości powtórzony w niedzielę, dnia 4 bm. o g. $4^{1}/_{2}$, na dochód Maryańskiego dzieła miłosierdzia w lokalu Sodalicyi.

÷ **Z tow. łyżwiarskiego**. Towarzystwo w tym roku zwróciło główną uwagę na ćwiczenia młodzieży w sztuce łyżwiarskiej. Wczoraj odbywały się zawody w jeździe sztucznej i szybkiej. Pierwsze nagrody w jeździe sztucznej przyznało jury pp. Henrykowi Przedrzymirskiemu i Zuzannie Mendówne, drugie: Follnerowi i Oldze Poźniakównie, trzecią: Maryi Wellenreiterównie, a w jeździe szybkiej nagrodę pierwszą pp. Tomaszewskiemu i Waleryanowi Papiusowi, drugą p. Cyganiewiczowi, a trzecią p. Włodzimirskiemu.

÷ **Podejrzane klejnoty**. Policyi lwowskiej doniesiono, że w hotelu pod „złotym niedźwiedziem“ przy ulicy Kazimierzowskiej jakiś żyd handluje klejnotami, przedstawiającymi dużą wartość. Wskutek tego doniesienia przeprowadzono we wskazanem miejscu rewizyę i zakwestyonowano u owego handlarza 3 kuferki samej nowej, złotej biżuteryi i brylantów, przedstawiających wartość kilkunastu tysięcy koron. Handlarz ów nie chce podać swego nazwiska, nie posiada żadnych legitymacyj, utrzymuje zaś, że biżuteryę otrzymał z Budapesztu do komisowej sprzedaży. Dalsze śledztwo może wyjaśni pochodzenie tajemniczych klejnotów.

÷ **Aresztowanie handlarza dziewcząt**. Aresztowanego przed kilku dniami J. Libę vel Rosenzweiga, podejrzanego o handel dziewczętami, odstawiono już do sądu karnego, ponieważ policya zebrała dowody, iż indywiduum to trudni się zawodowo pośrednictwem w handlu żywym towarem i że stoi na żołdzie spółki kuplerskiej z Konstantynopola. Zawierał on liczne znajomości wśród młodych a przystojnych dziewcząt i obiecywał im korzystne posady w Turcyi. W wypadkach ważniejszych przyrzekał małżeństwo.

Nie stwierdzono dotąd, czy Libo pochodzi z Galicyi. Przemawia za tem znajomości terenu i stosunków tutejszych, jakkolwiek Libo wypiera się tego, tak samo jak znajomości języka polskiego. Włada on za to żargonem, językiem arabskim, tureckim, angielskim.

÷ **Morderczy zamach**. W sprawie morderczego zamachu na oficyała K. Flacha śledztwo toczy się obecnie w sądzie, dokąd ostawiono zaraz w czwartek winowajcę, B. Nowickiego. Przesłuchiwany twierdzi, że nie ma zupełnie świadomości popełnionego czynu i że przypomina sobie dopiero chwilę aresztowania.

Flach znajduje się pod opieką lekarską w szpitalu powszechnym. Stan jego zdrowia, choć ciężki, nie daje obecnie powodu do obaw o życie.

÷ **P. Klaudya Majewska**, bohaterka znanej skandalicznej afery, została wypuszczoną na wolną stopę.

Kronika krajowa.

Z podróży lustracyjnej p. namiestnika hr. Potockiego podaje „Gazeta lwowska“ następującą korespondencyę. Z Buczacza (sprawozdanie z pobytu namiestnika w Buczaczu „Gazeta Narodowa“ już podała) wyjechał p. namiestnik dnia 29 z. m. do Husiatyna, gdzie przenocował u Adama hr. Gołuchowskiego. Nazajutrz dnia 30 bm. po dokonanej lustracyi biur starostwa i udał się p. namiestnik do rady powiatowej, gdzie w sali posiedzeń przedstawili mu się naczelnicy gmin powiatu. Poświęciwszy na wstępie swej przemowy kilka uwag objawiającemu się we wschodniej Galicyi ruchowi z powodu zapowiedzianego projektu reformy wyborczej, który to ruch w wielu kierunkach przybrał kształty anormalne, wezwał p. namiestnik obecnych naczelników gmin, aby wpływem swym i przestrogą powstrzymywali ludność od wszelkich nagannych objawów nieprzyjaźni względem drugiej narodowości, stanów i klas społecznych, a zwróciwszy uwagę na karygodną i podburzającą agitacyę, która wśród ludności wiejskiej nurtuje, przestrzegał przed podszeptami agitatorów. Następnie odczytał p. namiestnik treść odpowiedzi cesarza, podkreślając te ustępy, w których cesarz wypowiedział żądanie, aby reprezentowani w deputacyi przedstawiciele narodu ruskiego wpływ swój zużytkowali w kierunku uchylenia podburzających demonstracyj przeciw drugiej narodowości i usunięcia bezpodstawnej nieufności. Jak z jednej strony wiece na rzecz spodziewanej reformy wyborczej nie doznają — mówił dalej namiestnik — żadnej przeszkody, skoro urządzenie ich, zgłoszenie i przeprowadzenie odbywa się w granicach legalnych, tak znów administracya polityczna reprezentowana w jego osobie, jako namiestnika kraju, wystąpi z całą stanowczością i stosownym naciskiem przeciw wszelkim zrzeszeniom objawom podburzania i zakłócania stanu legalnego. Przemówienie swoje zakończył p. namiestnik nawołaniem do zasad religijnych i przykazań wiary, które nawet nieświadomemu litery prawa wskażą, co wolno, a czego religia zabrania. Po tem przemówieniu p. namiestnik rozmawiał z wójtami, informując się o sprawach gminnych, ekonomicznych etc. etc. Po śniadaniu u marszałka powiatu, Adama hr. Gołuchowskiego, wyjechał p. namiestnik w gościnę do hrabstwa Siemieńskich-Lewickich, skąd nazajutrz rano pojechał do Trembowli.

W Trembowli witano p. namiestnika bardzo uroczyście; u bramy tryumfalnej oczekiwały go reprezentacye władz rządowych i autonomicznych i młodzież szkolna, a burmistrz miasta przemówił, ofiarując p. namiestnikowi chleb i sól. Następnie udzielał p. namiestnik audyencyj w starostwie reprezentantom miejscowych władz, przyjmował liczne deputacye, poczem w sali magistratu przemówił do zebranych tam naczelników gmin i włościan z całego powiatu. P. namiestnikowi odpowiedział Mikołaj Dyczkowski w imieniu włościan, że włościanie będą się starali w powiecie zachować porządek. Z Trembowli odjechał p. namiestnik do Tarnopola.

Plon wywrotowej agitacyi. „Dz. polski“ donosi: W drugiej połowie stycznia odbyły się wiece ludowe w Bilce szlacheckiej i Gajach pow. lwowskiego, na których przemawiał p. Breiter. Wiece te wzburzyły ludność w wysokim stopniu, tak, że potworzyły się formalne partye „pro i contra“ p. Breiterowi. W dniu 27 z. m. zebrali się w lokalu „Kółka rolniczego“ w Bilce włościanie i, zapewne nie bez alkoholu, zaczęli omawiać porniszone na

wiecu sprawy. Zastępca wójta, Tomasz Kasperski, mitygował radykalnych agitatorów i wystąpił przeciwko zapatrywaniom p. Breitera, wygłoszonym na wiecu. To tak oburzyło zwolenników posła, że rzuciwszy się na Kasperskiego, pobili go okrutnie, tak że konającego już ledwo zdołano odwieźć do domu. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że Kasperski nie przeżyje nawet kilku godzin, przeto kilku włościan pobiegło po księdza, ażeby udzielił konającemu ostatniej pociechy religijnej. I tu dopiero zdziczenie wystąpiło w całej pełni, w całej swej grozie. Oto radykali z Biłki przez całą drogę obrzucali najwstrętniejszemi obelgami księdza, idącego z Przenajświętszym Sakramentem, bluźnili w najbardziej ohydny sposób i odgrażali się chłopom, którzy towarzyszyli księdzu w tej smutnej wędrówce. Ksiądz spełnił funkcyę duchowną, śp. Kasperski niebawem wyzionął ducha, a gdy chłopi, którzy towarzyszyli księdzu, wyszli na ulicę, radykali rzucili się na nich i bili bez miłosierdzia.

Burmistrzem Podgórza wybrano ponownie posła Franc. Maryewskiego wiceburmistrzem Szczepana Kaczmarskiego, asesorem Karola Brauera.

Polowanie. W ostatnich trzech dniach stycznia odbyło się polowanie w Germakówce u p. Michała hr. Baworowskiego, gdzie w 9 strzelb padło (polując tylko w lesie) 780 zajęcy, 2 dziki, 4 lisy i 27 rogaczy.

Oszustwa asenterunkowe. Z Krakowa donoszą: Po ukończeniu śledztwa w sprawie oszustw asenterunkowych w kilku miastach zachodniej Galicyi, doręczono już akt oskarżenia 14 obwinionym. W kadencyi lutowej odbędzie się rozprawa przed tut. trybunałem przysięgłych.

Ruch pociągów między Skałatem a Grzymałowem napowrót podjęto.

W Jarosławiu w towarzystwie eskontowem i zaliczkowem wykryto defraudacyę na kilkadziesiąt tysięcy koron, popełnioną przez kasyera i likwidatora. Dyrekcyę i urzędników tego towarzystwa składają sami żydzi.

Kronika powszechna.

§ **Edward VII a Wilhelm II.** Pisma angielskie donoszą, że król Edward miał zamiar jechać na pogrzeb króla duńskiego, ale zaniechał tego zamiaru, skoro się dowiedział, że jedzie tam cesarz Wilhelm. Król Edward starannie omija wszelkiej sposobności spotkania się ze swym siostrzeńcem.

§ **Panika w kościele.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj popołudniu odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse kazanie dla dzieci, na które przybyło bardzo wiele dzieci. Podczas kazania pewna dziewczynka doznała napadu epileptycznego, wskutek czego powstało w kościele zaniepokojenie. Ktoś przerażony począł krzyczeć „gore"! W tłoku wiele osób obalono i stratowano. Zabity został 10-letni syn fryzyera Ludwika Schustera. 21 osób odniosło ciężkie rany, w tej liczbie 5 osób śmiertelne rany, a ponadto 13 osób jest lekko rannych. Ofiarą padły przeważnie dzieci od 10 do 14 lat.

§ **O olbrzymiej przegranej** w karty hr. Banffyego w Koloszwarze, o której donosił już nasz telegram, przychodzą teraz bliższe szczegóły. W Koloszwarze w zamkniętym pokoju kawiarni „New Jork" zasiedli o 10 wieczór do ferbla dwaj magnaci węgierscy, oraz kupiec ormiański, nazwiskiem Azbej. Gra trwała 48 godzin bez przerwy. Jeden z graczy były poseł, br. Mikołaj Banffy, przegrał 280.000 k. Na drugi dzień rodzina Banffy'ego ugodziła się z Azbejem w następujący sposób: dała mu 100.000 k. gotówką, wieś wartości 40.000 kor. i zobowiązała się płacić mu dożywotnią rentę w kwocie 1000 kor. miesięcznie. Hr. Mikołaj Banffy, syn hr. Jerzego był już przed kilku laty bohaterem podobnej szalonej przegranej w budapeszteńskiem kasynie narodowem. Wówczas ojciec zapłacił dług, a syna wziął pod kuratelę. Przed rokiem jednak kuratelę tę zdjęto, aby hr. Mikołajowi umożliwić wybór na posła do sejmu.

Z całego świata.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi, że autor broszury o systemie germanizacyjnym w Alzacyi i Lotaryngii były komisarz policyi Stephany, aresztowany w Zurychu na żądanie władz niemieckich, został już przez rząd szwajcarski wydany rządowi niemieckiemu.

Najwyższe odznaczenie: dyplom honorowy ze złotym medalem przyznał sąd konkursowy międzynarodowej wystawy sztuki kuchmistrzowskiej w Wiedniu firmie Juliusza Maggi'ego i Spki w Bregencyi, która nadto za swe korzenie do zup, buliony i zupy otrzymała inne wysokie odznaczenia. Istotnie też pawilon Maggi'ego był atrakcyą wystawy i zwiedzili go wszyscy dostojni goście, między tymi i cesarz austryacki. Kosztowali oni przedstawione wyroby i wpisali się do złotej księgi firmy.

O teatr lwowski.

Dziś w południe otwarto na posiedzeniu miejskiej komisyi teatralnej oferty na dzierżawę teatru we Lwowie.

Ofert jest — jak wiadomo — cztery. Pierwsza z nich pochodzi od konsorcyum, które zastępuje adw. dr. Kamieński. Konsorcyum to, zachowując tajemnicę (!) co do swego składu obowiązuje się prowadzić teatr miejski we Lwowie na dotychczasowych warunkach, przyczem ma być przez nie wybrany administrator oraz artystyczni kierownicy opery i dramatu. Komisya artystyczna po odczytaniu tej oferty nie przeszła nad nią od razu do porządku dziennego, mimo, że jako anonimowa, jest nieważną, lecz upoważniła radcę Ostrowskiego, by porozumiał się z adw. dr. Kamieńskim i dowiedział się odeń o osobistościach tego anonimowego przedsiębiorstwa.

Następnie odczytano ofertę p. Ludwika Hellera. Zobowiązuje się on również prowadzić teatr na warunkach, odpowiadających dzisiejszemu kontraktowi, ponadto jednak gotów jest zwracać premię asekuracyjną, opłacaną obecnie przez gminę, pokrywać koszta konserwacyi obu budynków teatralnych (głównego i sukursywnego), opłacać 5% podatek realnościowy i ponosić koszta utrzymania czystości w tych budynkach. W pieniądzach łącznie przedstawia to wszystko kwotę 16.509 k. rocznie, o którą to kwotę warunki ofiarowane przez dyr. Hellera są lepsze od dotychczasowych. W dalszym wywodzie przyrzeka p. Heller prowadzić teatr na odpowiednim poziomie, w szczególności zaś zobowiązuje się utrzymywać stałą szkołę dramatyczną dla adeptów sztuki dramatycznej oraz stałą szkołę chóru, nadto wznowić przedstawienia sobotnie popołudniowe po niższych cenach.

P. Władysław Floryański ofiarowuje zamiast czynszu dotychczasowego 2400 kor. i rozmaitych świadczeń, ryczałtowy czynsz 20.000 kor. rocznie — ponadto zaś gminie połowę rocznych płac dozorców w wysokości 2000 kor. oraz płacy inspektora sceny w wysokości 2000 kor. Oferta p. Floryańskiego jest tedy również korzystniejszą finansowo od dotychczasowych warunków.

Oferta ostatnia, p. Stanisława Boguckiego, artysty-śpiewaka z Warszawy, do spółki z którym przystąpił dziś telegraficznie p. Wincenty Rapacki (ojciec) z Warszawy, ofiarowuje gminie czynsz roczny w wysokości 6000 kor., inne warunki pozostawiając w dotychczasowem brzmieniu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W niedzielę po poł. „Sawantki" Moliera i „Protekcya" Manreya — wieczór „Pajace" i „Cavalleria rusticana". występ p. M. Boyer, p. Cammaroty i Maryi Collignon-Szymańskiej i Szymańskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy „Cierpki owoc" komedya w 3 aktach Roberta Bracco.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Rada m. Krakowa zamianowała dyrektorem magistratu p. Władysława Grodyńskiego, dotychczasowego radcę magistratu, dyrektorem wydziału obrachunkowego p. Józefa Życieńskiego, zastępcą naczelnika i rewidentem p. Jana Krzyżanowskiego, a likwidatorem p. Maryana Duszyńskiego.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Kielecki gubernator wojenny gen. Bobyluw — jak pisze nasz korespondent warszawski (*Michał*) — pozazdrościł warszawskiemu gen. Weissowi laurów na polu wydawania wyroków bez sądu i wydał rozporządzenie zaciemniające srogością nie tylko Weissa, ale samego Murawiewa. U kogokolwiek — brzmi postanowienie — znajdą broń, ładunek lub cokolwiek podejrzanego, zostanie rozstrzelany bez sądu. Nawet rodzice, których dzieci zawinią pod tym względem, zostaną bez sądu na śmierć skazani.

— W Łodzi dokonano w domu należącym do fabryki Stillera i Bieliszowskiego na Bałatach rewizyi i wykryto tajną drukarnię, a w niej 12 ludzi, drukujących proklamacye i „Proletaryusza". Wszystkich aresztowano, skonfiskowano kilka tysięcy odbitek. Prócz tego dokonano w Łodzi licznych jeszcze rewizyj i aresztowań.

Również dokonano rewizyi w okolicy Marek pod Warszawą, między innemi u p. Dziubińskiego.

Dokonano też rewizyi w Warszawie w szpitalu żydowskim na Czystem, obstawiwszy go piechotą i kozakami. Rewizya ta nie wydała żadnego rezultatu.

— **Na starem zamczysku w Ojcowie umieszczony był od niepamiętnych czasów orzeł polski. Przetrzymał różne burze, oszczędziły go nawet czasy Hurki, dopiero teraz po zapowiedzi swobód konstytucyjnych zdarto go ze zamku w ostatnich dniach z polecenia naczelnika straży ziemskiej powiatu olkuskiego, Andrejewa. Naczelnik przybył do Ojcowa na czele kilku żołnierzy z pobliskiej Skały. Orzeł był wysoko umieszczony; trzeba więc było pewnych wysiłków, aby go strącić. Gdy się to nareszcie udało, żołnierze rozbili kolbami starą rzeźbę.**

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 lutego 1906.

Reforma wyborcza i sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano przybył tutaj namiestnik hr. Potocki celem osobistego konferowania z br. Gautschem co do niektórych szczegółów przedłożonego przez gal. namiestnictwo planu podziału Galicyi na okręgi wyborcze i sposobu ewentualnego przystosowania powszechnego prawa głosowania do warunków naszego kraju. Konferencye te prowadzone są wyłącznie między rządem krajowym a centralnym i Koła pol. do niczego nie zobowiązują. Koło zajmie stanowisko w obec projektu br. Gautscha dopiero, gdy projekt ten zostanie zakomunikowany oficyalnie — zasadnicze swe poglądy dało już rządowi centr. poznać nie w drodze jakichś rokowań poufnych, jak chcą twierdzić niektóre dzienniki wiedeńskie, ale w przemówieniu prezesa Koła wygłoszonem w pełnej izbie i z tego zasadniczego stanowiska ani na krok dotychczas nie zeszło.

Zaprzeczyć też należy pogłoskom, jakoby Koło pol. było jedyną przeszkodą do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, które co raz mniej ma szans stania się w niedalekiej przyszłości ustawą. Najgłówniejszą przeszkodą są sami Niemcy, którzy atoli z obawy utraty popularności wśród swoich wyborców, chcieliby to odium zrzucić na inne stronnictwa. Ich domagania się 48·23 procentu ogólnej ilości mandatów poselskich i zabezpieczenia sobie na długie czasy bezwzględnej przewagi, uniemożliwiają zgodzenie się Czechów i Polaków.

Obecnie zdaje się, iż zakończenie przesilenia węgierskiego mocno ujemnie wpłynie na dokonanie z niebywałym rozmachem lekkomyślnie zapowiedzianej przez br. Gautscha reformy wyborczej.

Obecnie w kołach politycznych mówi się głównie nie o powszechnem prawie głosowania ale o tem, że ustąpienie gabinetu br. Gautscha staje się coraz bardziej w najbliższej przyszłości nieuchronnem.

Wojna cłowa z Serbią.

Belgrad. Skupsztyna po gorącej dyskusyi przyjęła jednogłośnie porządek dzienny, w którym powiedziano, że zachowanie się rządu serbskiego w sprawie z Austryą było poprawne.

Z ziem polskich.

„Kuryer warszawski" donosi, że ministerstwo oświaty wydało polecenie władzom w gubernii kaliskiej, aby we wszystkich niższych klasach szkół elementarnych nauka wszystkich przedmiotów mogła być udzielaną w językach: polskim i litewskim.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg. W radzie ministrów postanowiono z początkiem lutego starego stylu obradować nad położeniem spraw w Polsce przy współudziale gen.-gubernatora warszawskiego.

Z Rosyi.

Deputacya chłopska u cara.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Car przyjął deputacyę chłopów z gubernii kurskiej, a w przemowie do deputacyi zaznaczył, że Duma będzie zwołaną i naradzać się będzie nad potrzebami stanu chłopskiego; chłopi mogą być przekonani, że ich sprawa będzie pomyślnie załatwiona i car sam udzieli im swej pomocy; prawo własności — podniósł car — musi jednak pozostać nienaruszone.

Prowincye nadbałtyckie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na jednej ze stacyj kolei Moskwa-Windawa-Rybińsk skonfiskowano w dwu wagonach pociągu towarowego wielką liczbę bomb. Wagony te naładowane były w Windawie.

Ryga. (Pet. Ag.) Wczoraj rano tłum zaatakował pięciu policyantów i dwóch z nich ciężko zranił, jednego lekko. Policya okaleczyła kilka osób, którzy ją zaatakowali. Jeden oficer jest ciężko ranny.

Mitawa. (Pet. Ag.) Przywrócono stan normalny we wszystkich 220 powiatach Kurlandyi.

Na Syberyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Według telegramu Liniewicza do Wittego, nastąpiło już w Władywostoku znaczne uspokojenie. Wszyscy uczestnicy ostatnich niepokojów ślubują wierność carowi Śledztwo trwa dalej.

Moskwa. Agencya donosi, że ruch na kolejach syberyjskich odbywa się znów normalnie.

Na Kaukazie.

Petersburg (Pet. Ag.) Ks. Woroncow Daszkow telegrafuje; Genereł Alachimow doniósł mi z Kwiryli, że przybyły do niego deputacye 26 gmin i zapewniły o lojalności mieszkańców. Można się spodziewać, że w okolicy tej zapanuje spokój zupełny. Podobne wiadomości nadeszły z Georgiewska.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Gdy dyrektor dla spraw municypalnych Neursan zjawił się wczoraj popołudniu w kościele św. Klotyldy, celem dokonania spisu inwentarza, licznie zebrany tłum znieważył go i zrzucił ze schodów. Kilku agentów policyjnych wyrwało go z rąk tłumu, przyczem sami odnieśli rany. Kilka osób aresztowano.

Paryż. Z pomiędzy osób aresztowanych z powodu zajść w kościele św. Klotyldy, zatrzymano po przesłuchaniu siedmnaście pod zurzutem gwałtów i obrazy agentów policyjnych.

Paryż. Stosownie do decyzyi rządu, prowadzono wczoraj dalej spisywanie inwentarza w kościołach paryskich.

W kościele św. Piotra zastano zebranych 3000 osób, proboszcz protestował przeciw sporządzeniu inwentarza. Przybyło wiele policyi z prefektem na czele. Aresztowano byłego radnego miejskiego Odelina i radnego Merina. Za zamkniętemi drzwiami kościelnemi urządzono barykadę. Straż pożarna, dostawszy się na dach kościelny, wlała stamtąd wiele wody strumieniami do wnętrza kościoła, przed którym zebrał się dziesięciotysięczny tłum. Z kościoła wiele osób zaczęło wychodzić, w podartem odzieniu, przemokłem od wody. Strażacy i policya wtargnęli wreszcie do kościoła, gdzie zostało około 100 osób zgrupowanych dokoła proboszcza, który wniósł do protokołu protest, zanim przystąpiono do spisywania inwentarza. Wnętrze kościoła przedstawia straszny widok zniszczenia, wszystko prawie połamano.

Paryż. Liczba osób aresztowanych wczoraj podczas zajść przy kościele św. Piotra wynosi 50. Zraniono z pośród manifestantów również około 50 osób, w tem kilka jest ran poważnych. Także kilku policyantów zraniono. W kościele św. Piotra tyle nagromadziło się błota, że sięgało ludziom po kostki. Przed zakrystyą utworzone barykady z krzeseł i ławek były tak silne, że policyanci po półgodzinnej pracy zaledwie mogli zrobić w nich rodzaj tunelu, który umożliwił przystęp do zakrystyi. gdzie schronili się manifestanci. Wiadomości, że strzelano z rewolwerów, policya zaprzecza. Prefekt policyi Lépine powiada, że podczas całego swego urzędowania nie widział tak zaciętego oporu jak wczoraj.

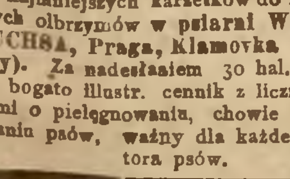
W izbie deputowanych zajścia te przyszły wczoraj pod obrady. Dep. nacyonalista Strock i kilku innych nacyonalistów i konserwatystów przedłożyło pod koniec posiedzenia wniosek o naganę dla policyi. Gdy jednak nie było na sali prezydenta ministrów, prez. Doumer nie chciał dopuścić do omawiania tego wniosku. Dep. Ribot oświadczył, że każdy musi ubolewać z powodu zajść tych. Arcybiskup dał polecenie jak najbardziej pokojowe; wszyscy duchowni w Paryżu ubolewają z powodu tych wypadków (Głosy socyalistów: „Ale dopiero teraz!") Ustawa musi być wykonaną, ale mowca jest za tem, ażeby władze porozumiewały się wprzód zawsze z proboszczami, żeby zapobiedz podobnym scenom.

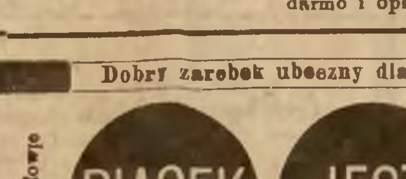
Na tem sprawa była załatwioną.

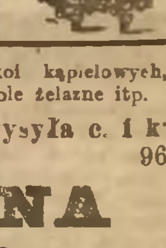
Tajna misya niemiecka.

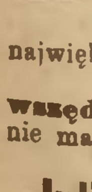
Medyolan. „Corriere della Sera" donosi, że w Rzymie zapowiadają niedalekie przybycie do Rzymu generała von Loe z tajną misyą do papieża od Wilhelma II. Wedle jednych, rząd niemiecki chce wywrzeć nacisk na część stronnictwa Centrum, wedle drugich, misya dotyczy kwestyi polskiej.











Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.